

TEMATY PRZYGODNE

PERIODYK NATOLIŃSKI

bezpłatnie

Nr 4 (4) rok I jesień 2025

Echo redakcji



Konstancin, 19 października 2025

Jesień

Anomalie pogodowe towarzyszą nam już od kilku lat. Jesienny listopad tego roku był zimny, mokry i na koniec śnieżny. Tym nie mniej złota polska jesień też miała swoje urokliwe chwile, co dokumentuję fotografią, podobnie jak jej późniejszą nagłą zmianę aury. Grudniowe przedzimie to nawet 12 stopni ciepła. W tym czasie jarmarki bożonarodzeniowe gromadzą tłumy ciekawskich dekoracjami świątecznymi i smakołykami piernikowymi, a także ciepłymi napojami. W Warszawie podobno cydr ma się dobrze, a w Berlinie grzane wino. Poszedł Marek na jarmarek...

Zima

Ciekawa jaka będzie? Większości marzy się obfitość śniegu, sanna i lodowiska. Czy ja przypadkiem nie piszę o

reliktach przeszłości? Odwiedzam często Las Kabacki, a tam bezlistowie na drzewach, śniegu też nie widać, odsłaniają się jedynie powalone wiatrem drzewa, niektóre wyglądają (w mojej wyobraźni) jak fantastyczne potwory.

Życzenia

Redakcja, bardzo skromna w swojej liczebności, składa najserdeczniejsze życzenia świąteczne, a zwłaszcza zdrowia, rodzinnych udanych spotkań, odwagi w przebaczeniu win i przykrości, jakie nas spotkały, głębokiej refleksji nad własnym postępowaniem, a wszystko w imię pogody ducha, powszechnej zgody i życzliwości. Każdemu z osobna życzymy siły w realizacji planów na rok przyszedł.

/red. nac./



Las Kabacki, 30 listopada 2025



Park Cichociemnych, 23 listopada 2025



Berlin, 7 grudnia 2025

Co się kryje za groźnym pojęciem „deficyt budżetowy”?

Niewątpliwie hasłem, które mocno przebija się wśród gąszczy różnych pojęć w przestrzeni publicznej jest deficyt budżetowy. Pojawia się ono w różnym otoczeniu i z różnymi dookreśleniami. Jeśli chodzi o „otoczenie”, to mam tu na myśli dwie główne sfery – polityczną i ekonomiczną. Z kolei w sensie przymiotników, związanych zresztą z tym pierwszym podziałem, to pojawiają się tu następujące określenia – rosnący (to jest neutralne i prawdziwe), groźny, katastrofalny, przerażający, nieodpowiedzialny, prowadzący do przepaści itp.

W tych felietonach, zgodnie z mottem cyklu, koncentruję się na ekonomii. Cały ten pakiet określeń z eskalacją grozy, które jak można się domyślać pochodzą ze sfery politycznej, pozostawiam na boku. Zresztą jak na polską politykę te epitety są wyjątkowo łagodne. A więc w encyklopedycznym skrócie, o co chodzi.

Dług państwa a deficyt budżetu

Deficyt budżetowy to różnica między wydatkami a dochodami państwa w danym roku, natomiast dług publiczny obejmuje skumulowane zobowiązania państwa wynikające z deficytów z lat poprzednich oraz bieżącego zadłużenia.

Wysokość deficytu w 2025 roku

Deficyt budżetowy w Polsce na 2025 rok szacowany jest na 289 mld zł, czyli 7,3% PKB. Wzrost deficytu w stosunku do poprzedniego roku jest znaczący - w 2024 r. deficyt wyniósł ok. 189 mld zł, a obecnie jest o 100 mld zł wyższy.

Dlaczego tak wzrósł deficyt?

Do głównych przyczyn zalicza się:

- spadek wpływów podatkowych – głównie z powodu dużego spadku inflacji. W ujęciu potocznym brzmi to dosyć paradoksalnie. Jak to, przecież spadek inflacji jest zjawiskiem pozytywnym. Oczywiście dla naszych kieszeni jak najbardziej. Ale dla budżetu oznacza niższy wzrost przychodów, głównie z podatku VAT, a ten daje około 60% wszystkich dochodów budżetu państwa;
- wzrost wydatków na programy socjalne i obronność;
- konieczność spłaty zobowiązań zaciągniętych przez fundusze pozabudżetowe zarządzane przez Bank Gospodarstwa Krajowego (BGK) i Polski Fundusz Rozwoju (PFR).

Wpływ polityki poprzedniego rządu: ukrywanie deficytu poza budżetem

Od 2020 r. znaczna część bieżącego deficytu była ukrywana w tzw. funduszach specjalnych (np. Fundusz Przeciwdziałania COVID-19, Fundusz Solidarnościowy), zarządzanych przez BGK i PFR, poza centralnym budżetem. Oficjalny deficyt rządowy przez kilka lat był więc za-

niżany, bo istotna część długu była „ukryta” poza kontrolą parlamentu i poza budżetową metodologią liczbową. W 2025 r., w związku z koniecznością przejęcia tych zobowiązań przez budżet państwa i wykupu obligacji, deficyt budżetowy znacznie wzrósł.

Czy można oszacować skutki złego zarządzania funduszami publicznymi oraz błędów w polityce fiskalnej przez poprzedni rząd?

Według analityków, zadłużenie w funduszach pozabudżetowych BGK i PFR wzrosło z 55 mld zł w 2019 r. do 408–472 mld zł w 2025 r., co stanowi już niemal 12% PKB i jest równoległym budżetem pozbawionym kontroli parlamentarnej. Szacuje się, że kilkadziesiąt miliardów złotych obecnego deficytu to właśnie efekt konsolidacji zobowiązań PFR i BGK, a realna skala problemu może być jeszcze większa.

Podobnie szkodliwe okazało się odebranie dużych przychodów samorządom poprzez reformy podatkowe w ramach tzw. Polskiego Ładu i transfery centralizacyjne, co ograniczyło samorządom możliwość finansowania inwestycji oraz realizacji lokalnych zadań, przyczyniając się do obniżenia efektywności wydatkowania publicznych środków i narastania zobowiązań po stronie centrum.

Podsumowanie

W związku z tym, że jak było na wstępie, sprawa deficytu budżetowego jest mocno upolityczniana, warto powtórzyć część argumentów dotyczących jego przyczyn i skali, przemilczanych albo przeinaczanych w obiegu publicznym, żeby nie powiedzieć propagandowym. Wzrost deficytu budżetowego w 2025 r. to efekt nie tylko bieżących trendów makroekonomicznych, ale także praktyk poprzedniego rządu: ukrywania zobowiązań w funduszach specjalnych oraz pogorszenia zarządzania funduszami publicznymi, zwłaszcza poprzez ograniczenie kompetencji finansowych samorządów. Obecny deficyt w znacznej mierze odzwierciedla konieczność „rozliczenia” wcześniejszych działań, a jego skala jest bezpośrednim skutkiem tych decyzji.

Mimo powyższych uwag trzeba powiedzieć, że wzrost deficytu budżetowego, przy obecnym poziomie długu państwa, jest zjawiskiem niekorzystnym. Może on wpływać na poziom zaufania do gospodarki zarówno wewnątrz kraju, jak i zagranicą. To może powodować wzrost kosztów obsługi długu, który wpływa na poziom budżetu danego roku. A trzeba wiedzieć, że obsługa długu „starego” wymaga znacznych kwot odsetek płaconych na bieżąco wierzycielom. I to będzie wymagało od rządu podejmowania różnych działań oszczędnościowych, które prawie zawsze są niepopularne wśród społeczeństwa, bo oznaczają utratę jakiejś korzyści nabytej w czasie, gdy oszczędności nie były konieczne.



Konkurs pianistów o miano najlepszego interpretatora utworów Fryderyka Chopina za nami. W czasie jego trwania trudno było myśleć o czym innym. Ja jednak przy tej okazji wspomniałem Cypriana Kamila Norwida, który był zafascynowany kompozycjami Chopina. Widział w jego muzyce nośnik narodowej tożsamości w czasie zaborów. Poświęcił mu wiersz „Fortepian Chopina”, uważając go za wybitną postać polskiej kultury i nie mogąc pogodzić się z niszczeniem jej symboli przez barbarzyńskich zaborców rosyjskich. Po Powstaniu Styczniowym w odwecie za zbrojny czyn Polaków, represje nasiliły się. W 1863 roku, głęboko gardząc wartościami artystycznymi, na oczach tłumu Warszawy, z Pałacu Zamoyskich owi barbarzyńcy wyrzucili z piętra na bruk fortepian Chopina. Być może chcieli w ten sposób odebrać Polakom nadzieję na istnienie polskości. „Ideal sięgnął bruku” – napisał rozgoryczony Norwid w wierszu i w ten sposób zapewne oznajmił swoją gorzką niemoc wobec okrucieństwa i odwiecznej niechęci do Polaków, pogardy do naszej kultury ze strony wschodnich sąsiadów. Mało jest w kraju pamiątek po naszym czwartym(!) wieszczu, chociaż do pierwszej trójcy poetów, Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, nigdy oficjalnie nie został dołączony przez zacne grona znawców. Z biegiem lat, to ten czwarty wyrósł moim zdaniem na pierwszego z zacnych. Tak uważam, gdyż jego twórczość płynęła z głębi przemyśleń, doświadczenia i tradycji, w

tym chrześcijańskiej, oparła się nagłym zrywom, podnietom i żywiołom, które dominowały na salonach i wyciskały łzy z oczu żon dyskutujących mężów. W tamtym czasie twórczość Norwida nie była zrozumiała dla odbiorców (czytelników), bo była przepojona filozofią, rozważna i pełna krytyki wobec wzniosłych hasel i ich pustosłowia. Przepraszam za zbyt uogólnienia, ale nie o dogłębną analizę spuścizny poety mi chodzi. Jedynie o zwrócenie uwagi na artystę, któremu przyświecały również dzisiaj niemodne słowa, a wówczas płynące z jego ust: dobroć, piękno, miłość bliźniego, szacunek do drugiego człowieka, „praca, by się zmartwychwstało” i inne bogato goszczące w strofach jego poezji.

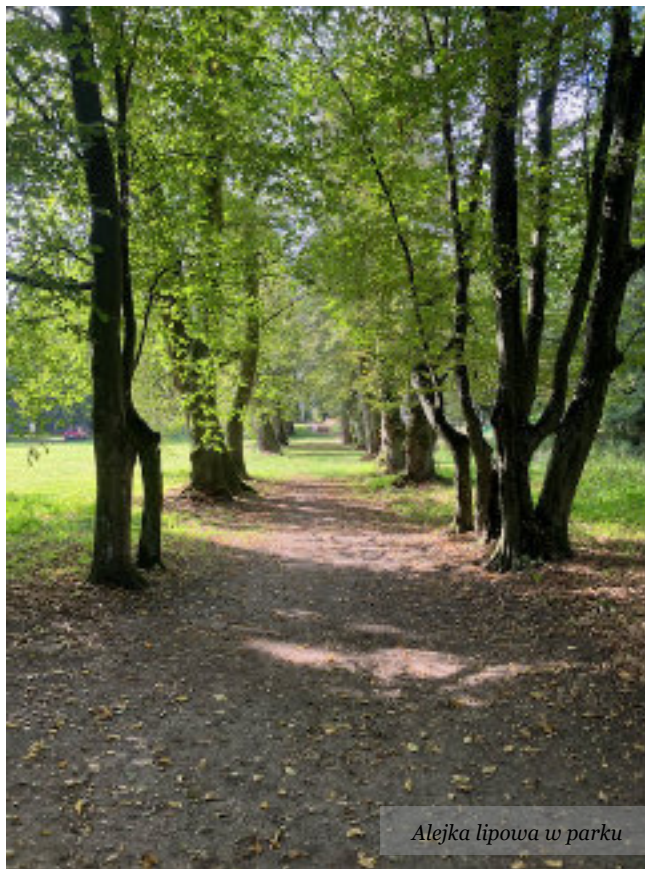
W roku 2022 podjęto próbę zgromadzenia wszystkiego, co ma związek z poetą, prozaikiem, dramatopisarzem, eseistą, grafikiem, rzeźbiarzem, malarzem i filozofem. W marcu 2014 roku powołano Fundację Museion Norwid, w której skupili się miłośnicy twórczości poety oraz jej badacze. Działacze Fundacji doprowadzili, zapewne w związku z Rokiem Norwidowskim ogłoszonym przez Sejm na rok 2021, do powołania w roku 2022, przy udziale ówczesnych władz, Muzeum Cypriana Kamila Norwida. Istotą każdego muzeum są zbiory, ale też miejsce ich gromadzenia i kustosze potrafiący je należycie wykorzystać. Tymczasem interesuje mnie tylko miejsce. Dla tego muzeum takim miejscem stał się pałac w Dębinkach koło Łuszcza w powiecie wyszkowskim, w którym dorastał i wychowywał się osierocony Cyprian, przygarbiony przez rodzinę brata jego ojca. Po 1945 roku w pałacu miały

swoje siedziby ośrodki opiekuńczo-edukacyjne. Mogę się tylko domyślać, że władze nie zaprzętały sobie głowy „jakimś zabytkiem” i pozwolili mu powoli niszczyć, czasem tylko coś podłatali, aż do czasu przejścia go przez wspomnianą Fundację. Podobna sytuacja była powszechną praktyką władz komunistycznych wobec relikwów pozostawionych przez dawnych właścicieli ziemskich i trwała do czasów transformacji, a w Dębinkach trochę dłużej. Tego tematu też nie będę rozwijał. Chcę jedynie zdać refleksyjną relację z mojej krótkiej wycieczki.

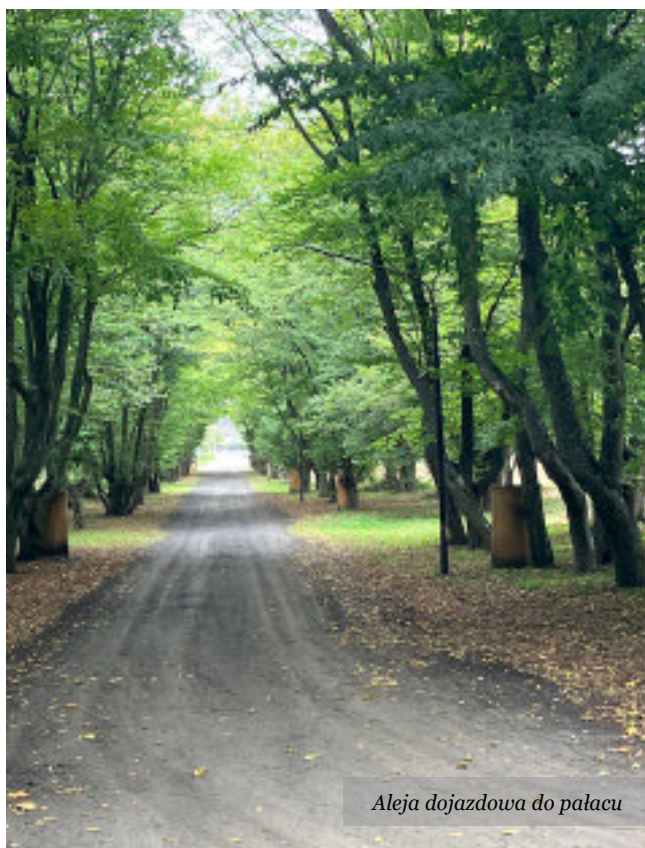
Miejsce to wymaga gruntownego remontu budynków pałacu i oficyn, pełnej rewitalizacji całego parku opartej na sensownym projekcie. Ten remont trwa już od roku i czuję, że na najbliższych pięciu latach się nie skończy. Na pewno potrzeba dużych nakładów finansowych, by w przyszłości muzeum funkcjonowało według norm obowiązujących standardów, w Polsce już coraz bardziej widocznych ku uciesze muzealników i publiczności. Nie mogłem też oszacować wartości i mnogości zbiorów, bo ich po prostu nie widziałem, jedynie część na zdjęciach. Mam wrażenie, że pamiątki związane z poetą to są głównie późniejsze wydawnictwa, może zachowane rysunki. Rzeczy osobistych poety raczej nie odnaleziono albo nie zachowały się, zapewne zaginęły w paryskim przytułku, w którym dokonał on żywota.



Na stronie internetowej Muzeum Cypriana Norwida można obejrzeć zdjęcia z działalności tego przybytku kultury. Na razie jest tam więcej obrazków z inauguracji w obecności oficjeli, nawet z ówczesnego ministerstwa, z władz powiatowych i gminnych. Czytam teksty wystąpienia, z których tchnie troską i obietnicami, ale przecucie



mówi mi, że za tymi słowami nie idą wyraziste czyny. Wyczuwam kłopot ze znalezieniem funduszy na działalność upamiętniającą wielkiego poetę. Niemale zasługi w kultywowaniu pamięci o nim i popularyzacji jego twórczości ma wspaniały wokalista, który czuł się „późnym wnukiem Norwida”, nieżyjący już Czesław Niemen. Pamiętamy



jego monumentalne wykonanie utworu „Bema pamięci żałobny rapsod” czy „Italiam, Italiam”. Piszę ten tekst w przededniu Zaduszek, dlatego nie mogę nie wspomnieć o wierszu „Śmierć”, w którym Norwid wyjaśnił mi, czym owa jest, nie siląc się zupełnie na łzawe sentymenty, lamentsy i nadmiar smutku ich dookoła. Z tym wierszem da się oswoić lęk przed śmiercią. Czytelniku! Poszukaj tekstu i sam sprawdź, jak te strofy na ciebie oddziałują.

I jeszcze jedna, może dwie refleksje. Zarówno Norwid, jak i Niemen, nie byli ulubieńcami władzy swoich czasów. Czy obecnie są w ich kręgu, tego też nie wiem. Gdybym miał przekonanie że tak, to wierzyłbym w rychłe otwarcie tego muzeum i nadanie mu adekwatnej rangi, stosownej do znaczenia obu artystów. Norwidowi za wiersze, a Niemenu za ich śpiewanie. Chciałbym w odrestaurowanym parku widzieć pomnik Norwida, taki literacki, intelektualny, optymistyczny mimo wszystko, a drugi - Niemena, jego wielkiego popularyzatora, i żeby nie był posępny ani wzniosły w swej bryle, raczej by zachęcał do czytania utworów poety. Pomniki, które wyszłyby spod dobrego dłuta, żeby naród nie musiał się wstydzić „dzieł” pokątnych, tanich i wątpliwych artystów. Tak uważam, bowiem nie umiem myśleć o tych twórcach osobno, te dwa byty zeszyły się w jeden, łączący dwie epoki twór kulturowy. Czy taki pomysł ma szansę urzeczywistnienia? I jeszcze jedna dygresja, dotycząca miejsca lokalizacji muzeum. Otóż, pomijając wszystko, com napisał dotychczas, zwłaszcza o stanie rzeczywistym zabudowań i parku, widzę w Dębinkach bardzo duży potencjał. Mam



świadomość, że Dębinki nigdy nie będą Arkadią, Kozłową czy warszawskimi Łazienkami. Mogą się jednak stać, dzięki swojemu patronowi, miejscem kultowym dla miłośników jego poezji, odwiedzanym na co dzień, kiedy tylko w człowieku zadźwięczy Norwidowska nuta, z którą spłynie nań ten osobliwy nastrój ducha statecznego bez gwałtownych porywów i uniesień, tylko rozum i troska o wszystko, co jest pięknem a dalej drogą ku szlachetnym czynom. Tak, bardzo chciałbym, żeby to miejsce przyciągało osoby dalekie od polityki, bliskie zaś temu, co piękne - poezji, sztuce, muzyce... wszak duch Chopina już tam gości, a to także można by zwizualizować stosownym pomnikiem. Kawa, szarlotka i muzyka Fryderyka, również w jazzowych aranżacjach. /jo/



Krótki tekst o „splątaniu”

Splątanie kwantowe /paradoks EPR/ to skomplikowany proces fizyczny wymagający jednakowej polaryzacji cząstek. Można go porównać do wydarzeń w naszym życiu, gdy osoby są w silnej relacji. Jest to porównanie niedoskonałe, ale przecież każde porównanie jest niedokładne, a ma jedynie na celu przybliżyć daną sytuację, która może być niezrozumiała dla wielu.

Zjawisko niemożliwe w fizyce klasycznej, największy absurd nauki, stał się faktem, a mianowicie „splątanie” cząstek kwantowych. Paradoks polega na tym, że niepotrzebny jest sygnał „biegnący” między nimi, a one dzięki splątaniu oddziałują na siebie natychmiast niezależnie od dzielącej je odległości. Nie przekraczają prędkości światła, jak wielu mylnie uważa, bo cząstka splątana potrafi być w dwóch miejscach jednocześnie. Gdy jedna cząstka umieszczona jest w sondzie odległej od Ziemi o tysiące kilometrów, druga będąca na Ziemi jest z nią w kontakcie. Stosując porównania, gdy jedna skaleczy się w palec, to druga odczuwa ból. Gdy jedna podniesie lewą rękę, to druga podnosi prawą.

W literaturze popularnonaukowej można spotkać jeszcze bardziej proste porównanie. Oto ono.

Normalne kwanty możemy porównać do monet dwustronnie orzełkowych albo dwustronnie reszkowych. Do-

piero cząstki splątane mają dwa oblicza, czyli orzełek po jednej stronie, a reszkę po drugiej. Gdy są one umieszczone w dwóch różnych miejscach, wtedy te „bliźniaki” nabywają przedziwnych cech. Gdy jedna z nich pokazuje orzełka, to druga musi pokazać reszkę.

A najdziwniejsze, od czego naukowcy dostają gorączki, że proces ten przebiega momentalnie.

Dlatego odkryty efekt splątania daje niesamowite możliwości komunikacyjne, miliony razy szybsze niż komputery tradycyjne i nie jest możliwy do podsłuchania, bo - aby jeszcze bardziej zadziwić - cząstka splątana, będąc w tak zwanej superpozycji, ujawnia swoją „twarz” dopiero w momencie pomiaru.

Ostatnie odkrycia fizyki kwantowej przyprawiają o ból głowy, podziw dla Natury, budzą głębokie refleksje, uczą pokory.

Fizyka kwantowa pokazała istnienie drugiego oblicza świata, zachwiała dotychczasową nauką, dowiodła, że na pozór absurd może stać się prawdą, a najbardziej wybujała wyobrażona teoria jest możliwa w rzeczywistości.

Nawet genialny Albert Einstein bronił do końca teorii standardowej. Nazwał oddziaływanie cząstek splątanych „upiornym”, ale przegrał z dowodem Johna Bella i w końcu przyznał się do swego błędnego myślenia. Dowód Bella został potwierdzony niezaprzeczalnie przez Chińczyków

Echomyśli

„Im więcej wiesz, tym więcej pozostaje do poznania i wciąż tego przybywa.”

Fr. Scott Fitzgerald

*„Drzewa dają spokój, ratują,
to ostatni przyjaciele; ostatni obrońcy.”*

R. Kapuściński „Lapidaria”

Starość, samotność, pustka.

1. Nikt już niczego od ciebie nie potrzebuje.

2. Dzieci mają własne życie i rzadko dzwonią.

3. Cisza w domu, który kiedyś był pełen głosów.

4. Uśmiechasz się, żeby nikt nie widział, jak boli.

5. Zaczynasz rozumieć, że czas nie leczy – tylko oddala.

(autor nieznany, dostęp. Internet, FB, list.2025)

Dąb Mieszko

- nasz dobry przyjaciel



Dla tych, którzy chcieliby dobrze wypaść rozmawiając o sztuce, chociaż nie mają o niej wystarczającego pojęcia, proponuję kilka cytatów podnoszących poziom dyskusji, pochodzących z książki autorstwa Mariny D. Rodna, Jak blefować doskonale, Warszawa 1991.

1. Pablo Picasso – „Prawdziwy talent artysty to umiejętność przekonywania innych, że jego fanaberie są im absolutnie potrzebne.”

2. Rainer Maria Rilke – „Zostali malarzami, ponieważ wiedzieli, że jest wiele rzeczy, których nie da się wypowiedzieć.”

3. Camille Saint Saens – „Tam, gdzie artysta dostrzega piękną formę, ludzie pospolici widzą jedynie nagość. Piękno nie mniej potrzebuje moralności, niż moralność sztuki.”

4. Jean Dubuffet – „Zamiast przyczyniać się do rozkwitu sztuki, twórczość na zamówienie zupełnie ją wyjaławia.”

5. Thomas Bernhard – „Sztuką największą ze wszystkich jest cukiernictwo.”

Ostrzegam, że ten ostatni cytat może być uznany za twoją ignorancję, chociaż naszczony jest prawdą, niczym ciasto tortowe pączem, lub czymś podobnym, ale tak smacznym, aż potwierdza się tym sens tego cytatu.

już w 2017 r. Umieścili jedną cząstkę w laboratorium na Ziemi, a drugą splątaną, w odległym o 1200 km satelicie i dokonali dokładnych pomiarów.

Pewnym porównaniem splątania może być przykład z mechaniki. Koła pasowe w przekładni są splątane bo napędzane są wspólnym paskiem klinowym, elementy w mechanizmie zegarka są splątane... Rozumiemy te relacje, ale w świecie cząstek? Istny szok.

Splątanie, w naszym uproszczonym rozumieniu może być dodatnie albo ujemne, czyli bolesne albo radosne.

Silne uderzenie szczupaka w błyskę powoduje radość u wędkarza, lecz z drugiej strony wędki ból i szok z powodu whitego haka. Dobrze, że w czasie swoich wypraw wędkarskich nigdy nie łowiłem ryb dla przyjemności, a zawsze z potrzeby zdobycia pożywienia, więc zadawane przeze mnie cierpienie może będzie usprawiedliwione. Przedstawiając to bardziej skrajnie, nawet sadysta jest w jakiś sposób splątany ze swoją ofiarą.

Wymiana miłości między dwojgiem ludzi to splątanie dodatnie, bo daje radość z dawania i równocześnie radość z brania. Szczytem tej miłości jest relacja człowieka z Bogiem.

Brzemienna kobieta na pewno jest splątana ze swoim dzieckiem, ale czy krąg przyjaciół siedzących przy ognisku to osoby splątane? A idąc dalej. Czy rodzina, grupa społeczna, kraj..., ludzkość są w jakimś stopniu splątane? Czy nasza rzeczywistość, widzialna i niewidzialna jest splątana? Jeśli tak, to każdy ma jakiś wpływ na całość i wtedy pojawia się w innym świetle i wyraźniej pojęcie: efektu motyla, punktu przegięcia, odpowiedzialności za czyny czyli etyki... religii, co rozpatrywaliśmy wielokrotnie.

Ponieważ nasze ciała składają się z cząstek elementarnych, to czyż nie można pójść dalej w szaleństwie myślowym i przyjąć, że powstała spontanicznie sympatia do drugiej osoby, już przy pierwszym spotkaniu, jest wywołana przez posiadanie wspólnych cząstek splątanych? Czy miłość „od pierwszego wejrzenia” nie miała przyczyny w cząsteczkach splątanych? Czemu nie. Nauka coraz bardziej poważnie podchodzi do tego tematu.

To nic, że mózg każdego z nas stanowi około 1,5 kg. galaretowatej masy. Fakt istnienia splątania kwantowego pokazuje, że istnieje jakaś forma wspólnoty wszystkich cząstek zawartych we wszechświecie, że mamy „wpływ” na wszystko i wszystko ma wpływ na nas.

Mnie ten punkt widzenia odpowiada oraz wyzwała u mnie radość i dlatego dzielę się nią na łamach „Tematów



Przygodnych”, pokazując obraz pt. „Razem przy ognisku”, który podarowałem do Hospicjum św. Krzysztofa w Warszawie.

Jeśli więc wykryty obiekt kosmiczny 3I/ATLAS, który przemknął obok Ziemi w październiku bieżącego roku jest, jak twierdzą teorie spiskowe, sondą wysłaną przez obcą cywilizację, to na pewno posiada w sobie cząstki splątane, więc nasze istnienie przestało być tajemnicą we wszechświecie. Mamy więc „przechlapane”, ale powrót Obcych nie nastąpi chyba wcześniej niż za kilka tysięcy lat, więc jak zdradził żartobliwie jeden z publicystów, nie odwołał swojej wizyty u laryngologa wyznaczonej na grudzień przyszłego roku i nam też radzi, abyśmy nie wpadali w panikę.

A teraz na poważnie. Może zagrożenie od obcej cywilizacji zjednoczy nas, Ziemian, tak, że przestaniemy się wzajemnie zwalczać, a poczujemy wreszcie jedność. Temat ten analizowaliśmy w kwietniu 2018 roku, rozważając samotność w kosmosie.

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku 2026, składam osobom czytającym ten tekst serdeczne życzenia wszelkiego dobra.

Marek K-J

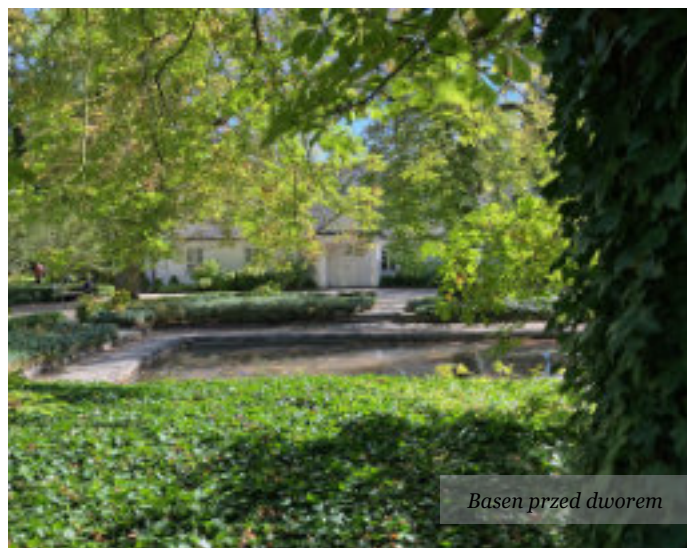
Żelazowa Wola



Dwór od frontu

Kolejna, już XIX edycja Konkursu Chopinowskiego, dla pianistów z całego świata, dla jego laureatów stanowiącego przepustkę do najzwyklejszych sal koncertowych naszego globu, skłoniła mnie do odwiedzenia kompleksu miejsca urodzenia i pamięci Fryderyka Chopina.

Lata minęły, kiedym tam ostatni raz był, kiedy jeszcze lichota dworku, parku i trudny do zniesienia zapach rzeki Utraty pozostawiły w mojej pamięci swój trwały ślad. Owszem, słyszałem o zachodzących tam zmianach porządkowych i o modernizacji tego miejsca, ale dopiero teraz, po wizycie mam świadomość, że coś przegapiłem, że obecnie jest to miejsce kultowe, położone wśród rozległych pól kukurydzy, wyróżniające się kulturą krajobrazu



Basen przed dworem

na tym rolniczym pustkowiu, na skraju nieodległego bujnego drzewostanu Puszczy Kampinoskiej. Moje nowe wspomnienia z tego uroczego dzisiaj miejsca, będą miały wpływ na popularyzowanie go wśród znajomych i nieznajomych, ale lubiących jednodniowe wyprawy z Warszawy. Tym bardziej, że taka wycieczka oprócz walorów krajozawczych i historycznych niesie w sobie jeszcze możliwość obcowania z muzyką na żywo, jeśli tylko akurat trafimy na recital, a program wydarzeń, by nie rozczarować się ciszą, można sprawdzić na stronie Instytutu Fryderyka Chopina w Warszawie. Ale, ale, cisza w każdym parku jest także cudowna, chociaż w tymże muzyka Chopina jest z nim pięknie skorelowana, bo nie zagłusza nawet śpiewu ptaków, a jego genius locci jest adekwatny do szopenowskich nut.

Przechodząc do mojej relacji, miłośnika turystyki kulturowej, w której pokrótce zamierzam przedstawić moje wrażenia z wizyty, rozpocznę od tego, co każdy musi zobaczyć na samym początku, czyli od architektury. Ten kompleks muzealny upamiętniający życie i twórczość Fryderyka, będący integralnym oddziałem Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina wita gości od wejścia gustowną budowlą z kamienia, szkła i drewna. Ma charakter reprezentacyjny, w jego pomieszczeniach znajdują się wszystkie te organizacyjne niuanse, które każde muzeum musi mieć, czyli sympatyczny portier, kasy, informacja o całości z planem rozmieszczenia obiektów, bogata informacja programowa, sklepik etc. Stąd wchodzimy do ogrodu i szukamy clou programu naszej wycieczki, którym jest rodzinny dworek Chopinów. Jednak najpierw, tego nie da się omi-



Ceglane pergole

nać, widzimy dom kustosza. Jego narożnik połączony jest z budynkiem wejściowym starą bramą, którą kiedyś wchodziło się bezpośrednio do posiadłości. Ładnie to wszystko jest skomponowane, wydaje mi się, że ongiś całą posiadłość okalał zmurzały mur, a dzisiaj odrobina



Zakamarki ogrodu



Pergole toną w zieleni

nowoczesności wprowadziła nowy gustowny porządek, w niczym nieprzeszkadzający dawnym założeniom projektantów. Dom kustosza znajduje się teraz w ciągu nowych zabudowań, które na końcu skrywają między innymi kawiarenkę i kino, gdzie, w dobie nowoczesności, wykorzy-

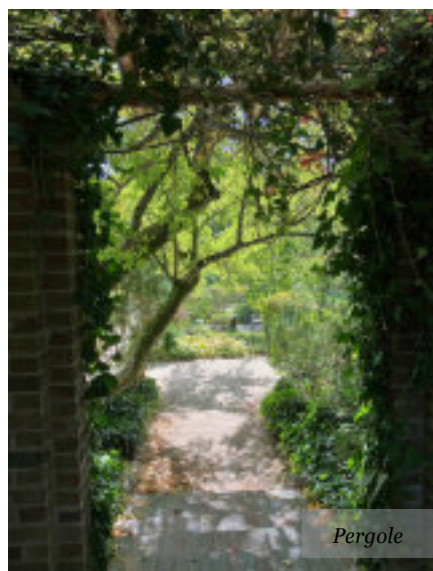


Zakamarki ogrodu

stuje się multimedia dla prezentowania materiałów dokumentalnych o naszym narodowym genialnym kompozytorze. Architektura zabytkowego dworku, mimo gontowego dachu, nie powala mnie żadnym urokiem, ot, typowa mazowiecka „stodoła” z oknami i wejściem frontowym przez niby ganek z dwoma kolumnami i tympanonem. Przed wejściem jest kwadratowy zbiornik na wodę, zwany basenem. Mimo, iż nie zrobił na mnie większego wrażenia, uważam że zgrabnie wpisuje się w ten krajobraz angielskiego parku, jest ani szokująco brzydki, ani raczej piękny. Po czasie dopisuję uzupełnienie, ponieważ pogrzebałem trochę w literaturze i okazało się, że obecny dwór jest odbudowaną oficyną starego dworu, który spłonął.



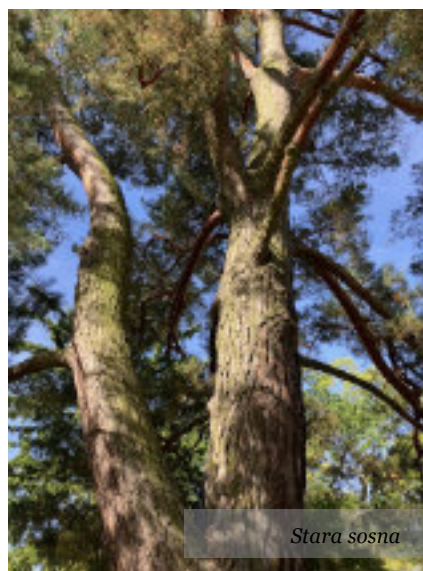
Sluchacze koncertu



Pergole



Chopin 3/4 postaci



Stara sosna

Co pozostało ze starego dworku, nie wiem, ale nie zdziwiłbym się, gdyby przypadkiem romantyczne pergole ceglane, dzisiaj wyglądające na odbudowane, były związane z miejscem i pozostałością dawnego dworu.

Park pomimo swojej niewielkiej powierzchni, w porównaniu chociażby z nieodległą Arkadią, jest przez to porównanie jedynie „ogrodem przydomowym”, ale gustownie wkomponowanym w naturalne ukształtowanie terenu kaskadowo w dół od dworku ku rzece. Ma wyraźnie zarysowane alejki i przejrzystą ideę planistyczną, która kojarzy mi się z modernizmem, łącznie z mostkami: starym i nowym, z murkiem akustycznym na potrzeby koncertów nad stawem. Roślinność - drzewa, krzewy i pnącza - stanowiąca istotę parku, wygląda na polską, albo taką, która w Polsce ma się dobrze, bo nie raz już taką widziałem w polskich

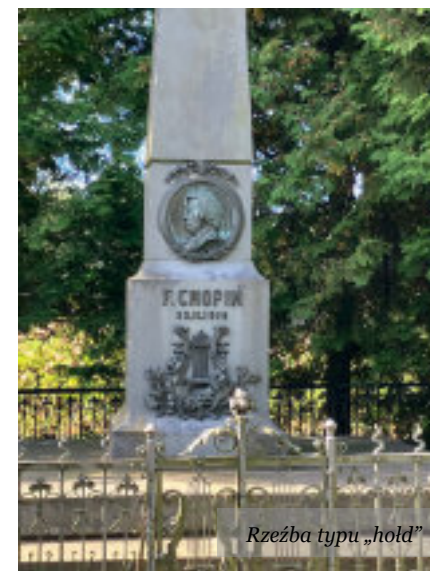


Stary mostek nad Utratą

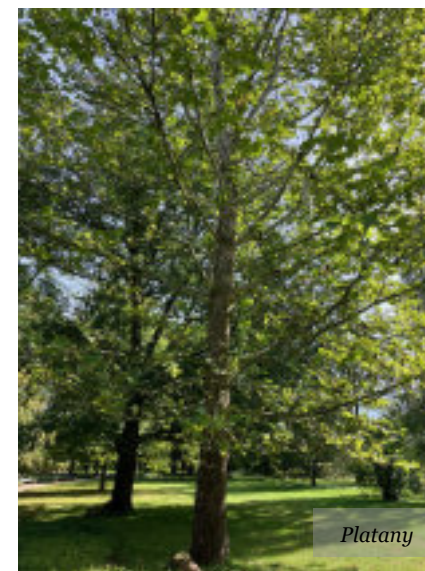
parkach. Wiekowy dąb, dorodny platan, staruszka sosna – to pomniki przyrody, być może pamiętające narodziny Fryderyka w 1810 roku. Nie umiem wymienić nazw roślin z tego niezamierzonego arboretum, ale jest ich tam rozma-



Lawki w cieniu starego drzewa



Rzeźba typu „hold”



Platany

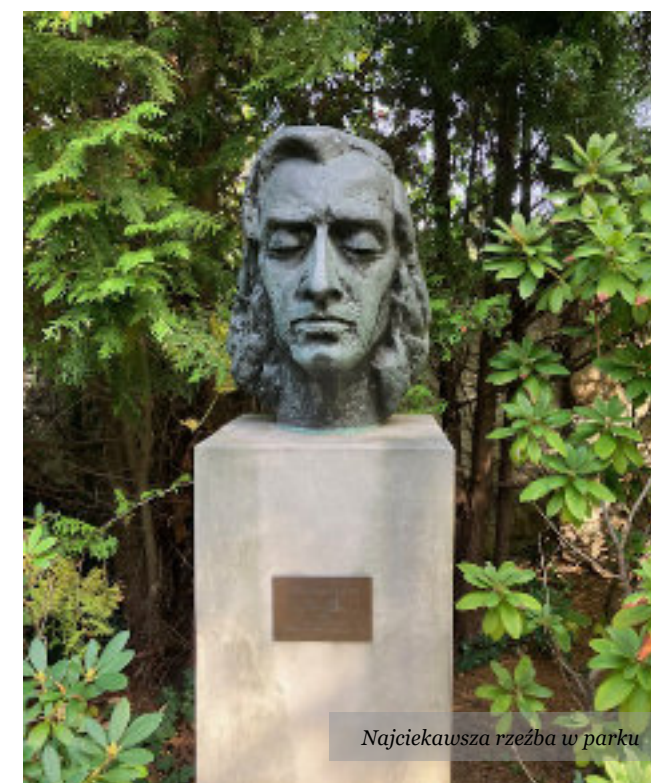


Nowoczesna architektura współgra z parkiem

Fryderyka, dłuta Zofii Wolskiej z 1993 roku ufundowana przez przyjaciół Stadtmuseum w Düsseldorfie. Z napisu na tabliczce nie wynika, kim i dla kogo byli to przyjaciele. Nieścisłość przez niedopatrzenie szczegółów opisu!?

W czasie mojego obchodu parku, miałem to szczęście, że trafiłem idealnie na recital, towarzyszyła mi muzyka, którą słyszałem przez wszędzie ukryte tak, aby ich nie było widać, a poziom głośności był wystarczający dla potrzeb tłą muzycznego. Spokojnie godziłem słuchanie z oglądaniem. I byłoby całkiem przyjemnie, gdyby nie jeden techniczny zgrzyt tego nagłośnienia, mianowicie (tak mi się wydaje, że użyta w tym przypadku) obecna technologia Immersive Hyper-real Sound mająca dać słuchającemu wrażenie, że muzyka go otacza, skutkuje dla mnie nadrealno-

itość i tylko okres zimowy nie pozwala się cieszyć ich barwami. Moje zupełnie laickie, niestety, podejście do roślin powoduje ten kłopot z nazwami botanicznymi. Wiem tylko, bo tego trudno nie zauważyć, że w tym parku, tam gdzie stoi woda w stawie i tam gdzie płynie rzeka jest roślinność zupełnie inna niż w suchych partiach tego ogrodu. Pal licha nazwy, ważne jest to, co widzę, a to ma swój niezaprzeczalny urok, tworzy coś naprawdę ładnego i przyciągającego uwagę w tym modernistycznym parku o cechach romantycznych. I jeszcze to, otóż nie widziałem tam, o zgrozo, żadnej płaczącej wierzby... Uzupełnieniem wystroju parku jest kilka pomników Frycka wykonanych w kamieniu lub odlewanych. Poza jednym, ale ten stoi w pawilonie z kinem. Tam jest cała postać autora mazurków wykonana (wydlubana) w drewnie, wielkości postaci rzeczywiście, zrobiona w stylu zakopiańskich minifigurek przypominających Frasnobliwego, ale bez jego zadumy, natomiast z miną pokornego, romantycznego twórcy dzieł muzycznych. W przestrzeni parku natknąłem się na obelisk z podobizną profilu Chopina postawiony na pamiątkę jego urodzenia w Żelazowej Woli oraz na pomnik dłuta Józefa Gosławskiego, odlany w brązie, według pierwowzoru z 1955 roku, wykonany na 120 rocznicę śmierci kompozytora. Jest też w tej przestrzeni interesująca rzeźba głowy



Najciekawsza rzeźba w parku

ścią i przypomina mi raczej dźwięk z przenośnych głośników, jakich używa na ulicach, skwerach i podwórkach, gdziekolwiek zresztą, młodzież już powszechnie i bezlitośnie dla uszu osób ceniących inną muzykę, a charakteryzuje się ta nowinka techniczna podbiciem tonów wysokich aż do efektu zgiełku, a niskich do dudnienia. Wolę analogowe rozwiązania, czyste i naturalne. Wprawdzie dałem radę, ale czasami słyszałem ten charakterystyczny syk owada - bzy, bzzzy, i jak ze studni - bum, buuum itd. Recital dawał młody pianista, do-tychczas nieznany mi absolwent Akademii Muzycznej w Bydgoszczy, dwudziestosześcioletek Kacper Żaromski. A mniemam, że on tego, co ja słyszałem na pewno nie słyszał, on grał w dworku, publiczność siedziała na zewnątrz albo słuchała z oddali, jak to było ze mną. A może gdyby nawet słyszał, to jemu by to nie przeszkadzało, wszak jest młody i ta technologia nie jest mu obca, może nawet ją lubi? Może tak należy dzisiaj



Wejście główne - stosowna nowoczesność

słuchać muzyki? Nie wiem, ale już powiedziałem, ja wolę analogowo, bez ingerencji nadrealnych sił nieczystych. Ha! Ha! Niestety, w czasie koncertu nie ma możliwości zwiedzania wnętrz dworu ani słuchania wewnątrz. Nie wiem, jak jest w chłodne dni, może w sali kinowej melomani chłoną dźwięki, bo tam jest i scena, i spora widownia, i zapewne ciepło.

I jeszcze jedno, gwoili informacji mniej istotnej. Otóż wychodząc, większość publiki kieruje się do sklepiku z pamiątkami. Jest tam duży wybór pamiątek z podobizną Chopina, w dobrym guście, ale drogo, niestety. Kubki, płyty, smycze, notatniki, magnesy, reprodukcje i

wiele innych propozycji do nabycia.

Kończąc zapis moich refleksji, zachęcam do odwiedzenia tego ważnego dla polskiej i światowej kultury miejsca. To tylko godzina drogi z Warszawy, dodatkowo z możliwością spaceru po Puszczy Kampinoskiej.

FOTOZAGADKA. Dwa zdjęcia i dwie zagadki. Co to jest i gdzie się znajduje.



Wydawca: Natoliński Ośrodek Kultury – Klub Seniora „Wrzos”.

Adres redakcji: Natoliński Ośrodek Kultury, 02-791 Warszawa, Belgradzka 52, tel. 22 520 04 84, program@nok.art.pl

Redakcja: Redaktor naczelny - Janusz Olczyk, Stali współpracownicy: Marek Kalerński, Elżbieta Groszek.

Redakcja techniczna: OLPI. Druk kserograficzny: NOK.

CZYTAJ NAS W INTERNECIE – www.nok.art.pl/tematyprzypadne

Do użytku wewnętrznego.